

ANDRZEJ DASZYŃSKI

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, Łódź

OPERACJA ŁÓDZKA 1914 – ARMIA CIENI

Słowa kluczowe: nekropolie Operacji Łódzkiej, cmentarze I wojny światowej, Polacy w czasie I wojny światowej

1. Wstęp. 2. Cmentarze wokół Łodzi – świadkowie I Wojny Światowej. 3. Operacja Łódzka – dlaczego zapomniana? 4. Nekropolie Operacji Łódzkiej – topografia i charakterystyka. 5. Podsumowanie

1. WSTĘP

Od zawsze fascynowała mnie wizja Archeologii przez wielkie A – możliwość odkrywania śladów zaginionej cywilizacji czy odnalezienia nieznanych wątków historii.

W przeszłości nie mogłem oderwać oczu od produkcji takich jak seria filmów takich jak seria o *Indianie Jonesie*. Rozbudzały one dziecięcą wyobraźnię i pozostawiały nienasycony apetyt na odkrycie czegoś niezwykłego. W miarę upływu lat marzenia te zdawały się coraz mniej realne – nie każdego stać na egzotyczne podróże do Amazonii, Egiptu, czy Indii. Pozostawała Polska – nasza ukochana i w tym wypadku, niestety bardzo dobrze rozeznana, Ojczyzna. Jak tu cokolwiek odkryć? Jak zadziwić i być zadziwionym czymś egzotycznie i tajemniczo niezwykłym? Mogłoby się wydawać, że życie zweryfikowało dziecięce marzenia. Dlaczego o tym piszę, ponieważ takiego odkrycia udało się tu dokonać!

Chciałbym podzielić się z Czytelnikami choć odrobiną ekscytacji, która towarzyszyła mi poprzez przestrzeń i czas – w podróży do największej i niemal całkowicie zapomnianej bitwy I wojny światowej. Wyobraźmy sobie Europę taką, jaka była ponad wiek temu – na której mapach próżno szukać by Polski. Trzy zaborcze mocarstwa – Rosja, Austro-Węgry i Niemcy od ponad wieku zajmują polskie ziemie – i pomimo powstań oraz pozytywistycznej pracy u podstaw nasz naród nie zdołał zerwać kajdan niewoli. W modlitwie błagaliśmy Boga „o wojnę powszechną” – gdyż tylko konflikt między zaborcami dawał ułamek nadziei na odzyskanie utraconej niepodległości.

2. CMENTARZE WOKÓŁ ŁODZI – ŚWIADKOWIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Sam wybuch I wojny światowej jest doskonale opisany i jako fakt historyczny nie wymaga w tej chwili szerszego opisu. To, co jednak może być tajemnicą, to fakt, iż do zaborczych armii wcielano nie tylko rdzennych mieszkańców danego zaboru, lecz w dużej mierze ludność lokalną – znajdującą się na terytorium konkretnego mocarstwa. Ten masowy pobór Polaków do armii, które następnie wysyłane na front walczyły z innymi formacjami, w których skład także wchodziłi liczni Polacy. Przewrotność historii sprawiła więc, że w wojnie zaborców – to właśnie polska krew miała być ceną za odzyskanie niepodległości. Warto o tym pamiętać, gdy w opracowaniach historycznych dotyczących I wojny światowej czytamy o formacjach „niemieckich” czy „carskich”.

Fakt ten potrafi zaskoczyć, gdy odrywając mech z pokrytego inskrypcją obelisku na zapomnianym leśnym cmentarzyku – wśród poległych pruskich żołnierzy znajdujemy nazwiska, takie jak: Jankowski, Skrzyński czy Zaremba. Skąd te cmentarze? Wokół Łodzi takich miejsc jest wiele, nie są to dwa, trzy miejsca pochówku z kilkoma zbutwiałymi krzyżami, lecz ponad 170 nekropolii i obiektów cmentarnych z wysokimi na kilkanaście metrów murowanymi obeliskami. Nekropolie te zajmujące ogromne obszary, obecnie w znacznej mierze zalesione. Wszystkie te miejsca są echem jednego tylko wydarzenia – wielkiej bitwy z listopada 1914 – Operacji Łódzkiej.

Była to największa operacja całej Wielkiej Wojny, brało w niej udział ponad 700 tys. żołnierzy, a dziś nazywana jest „Polskim Verdun” ze względu na ogromną, liczbę ginących w niej codziennie żołnierzy. Chociaż prawdę powiedziawszy to Verdun powinno być nazywane „Francuską Operacją Łódzką” – wystarczy porównać podstawowe dane. Walki pod Verdun trwały pół roku, w ich wyniku zginęło 700 tys. żołnierzy, a w trwającej 3 tygodnie Operacji Łódzkiej zginęło 200 tys., tak więc dziennie pod Verdun ginęło 3,8 tys. walczących, a pod Łodzią wskaźnik ten osiągał aż 9,5 tys.!

3. OPERACJA ŁÓDZKA – DLACZEGO ZAPOMNIANA?

Czas na kolejne ważne pytanie – dlaczego tak mało osób wie o Operacji Łódzkiej? Jest to zdeterminowane wykorzystywaniem historii przez politykę. W Rosji po rewolucji 1917 r. samo wspomnienie caratu skończyć się mogło rozstrzelaniem lub zesłaniem na Sybir. Wojenne wyczyny z 1914 r. stały się niewygodne politycznie, a pamięć o nich stopniowo ginęła wraz z ostatnimi je pamiętającymi.

Niemcy nie wstydzieli się swojej wojennej historii, a w 1940 r. postanowili użyć jej jako dogodnego pretekstu, by przyłączyć Łódź do Reichu, a nie do Generalnego Gubernatorstwa. Łódź stała się Litzmannstadem na cześć generała Karla Litzmanna – niezdyscyplinowanego stratega z okresu Operacji Łódzkiej, który nie wykonał rozkazu i zdobył Brzeziny. Samo miasto pozostawione bez obrony nie stanowiło żadnego strategicznego celu, a niepokorny Litzmann zapewne trafiłby pod sąd polowy, gdyby nie doskwierające braki kadrowe wśród wyższych oficerów. Jednak najlepszą decyzją taktyczną „Lwa spod Brzezin”, tak bowiem brzmiał później jego

przydomek, było zapisanie się do NSDAP, a zafascynowany generałem Hitler stworzył zeń ikonę nazistowskiej propagandy.

Niemcy nie wstydzili się I wojny, ale przegranie II wojny sprawiło, że zaczęli wstydzić się wszystkiego co wiązałoby się z niemieckim militaryzmem. Dlatego Operacja Łódzka po 1945 r. stała się niewygodna także w Niemczech.

Trzeba też wspomnieć o nas – Polakach, którzy dopuściliśmy się chyba największego i najbardziej krzywdzącego zaniedbania – uznaliśmy Operację Łódzką za bitwę zaborców, za coś obcego, a splendor walk niepodległościowych w Wielkiej Wojnie przelaliśmy w pełni na Polskie Legiony. Zdaję sobie sprawę, że kurtyna mundurów i flag potrafi być myląca, ale wspomniana wcześniej specyfika poboru Polaków do armii zaborczych była zjawiskiem, które wielokrotnie przewyższało liczebność Legionów. Historycy oceniają, że wśród żołnierzy biorących udział w Operacji Łódzkiej przynajmniej 20% stanowili Polacy.

Historia, zwłaszcza ta najbliższa, potrafi być jednocześnie najbardziej odległa. To właśnie było to wielkie odkrycie, którego nikt by się tu w okolicach Łodzi nie spodziewał. Operacja Łódzka wynurza się obecnie z mroków historii w imponującym tempie. Jednym z namacalnych śladów są pozostałe po niej nekropolie, które każdy z Państwa może odwiedzić, do czego zresztą szczerze zachęcam. Pozwolę sobie na krótki opis tych niezwykle „kapsułów czasu”.

4. NEKROPOLIE OPERACJI ŁÓDZKIEJ – TOPOGRAFIA I CHARAKTERYSTYKA

W wyniku Operacji Łódzkiej śmierć poniosło wspomniane 200 tys. żołnierzy – i choć brzmi to absurdalnie – jednym z największych problemów po walkach było – godne – pochowanie tak ogromnej liczby poległych. Dochodziło do aktów grabieży i beczeszczenia zwłok. same pobojojiska wiele miesięcy po zakończeniu walk straszyły wyłaniającymi się spod śniegu szczątkami żołnierzy. Nie zachowało się wiele przekazów mówiących o opuszczonych polach bitew Operacji Łódzkiej, choć w zapiskach inżyniera Eugeniusza Krasuskiego odnaleźć możemy opis zarówno pobojojiska, jak i pierwszych pochówków:

[...] w pięć osób wybraliśmy się na pobojojisko za Rudą Pabianicką w stronę Rzgowa. Pierwszy raz w życiu oglądałem pobojojisko. Wrażenie okropne. Masy trupów żołnierzy i oficerów niemieckich. Zwiedzaliśmy dwie pozycje: niemiecką, atakującą, i rosyjską – od strony Rudy Pabianickiej – broniącą. Trupy żołnierzy, zastygłe w najrozmaitszych pozach przedśmiertnych – tak, jak szli i padali idąc do ataku, widocznie na bagnety. Prócz tego okopy niemieckie, a w nich masy trupów. Żołnierze niemieccy jeszcze nie pogrzebani – grzebać ich będzie gmina, gdy tymczasem rosyjskie trupy już uprzątnięte i pogrzebane. Dużo bratnich mogił poległych żołnierzy – wszystko z 4-go syberyjskiego pułku strzeleckiego. Charakterystycznym jest, że wszystkie trupy Niemców z rozpiętymi na piersiach mundurami i koszulami, z powywracanymi kieszeniami: ślady rabunku. Prócz tego prawie ze wszystkich pościągano buty. Z okopów przyniosłem części rozerwanych granatów, formularz Feldpostbriefu i magazyn do naboju karabinowych. Żadnej Pickelhauby już nie było. Żołnierze rosyjscy z oficerem na czele zbierali rozmaite przedmioty żołnierskie i karabiny¹.

¹ M. Hertz, *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, Łódź 1933, 48.

Cmentarze po Operacji Łódzkiej powstawały zazwyczaj w miejscu bitwy lub w niewielkiej odległości od niego – było to rozwiązanie trudnego logistycznie problemu, jakim byłby transport ciał na odległe cmentarze parafialne. Nekropolie wojenne nabierały dodatkowego, symbolicznego znaczenia. Wiele grobów powstawało dokładnie w miejscu śmierci pochowanych żołnierzy. Pochówki pokrywają się często z liniami na sztabowych mapach, które wyznaczały kierunki natarcia czy linie obronne. Miejsca spoczynku żołnierzy można podzielić na trzy rodzaje – pojedyncze groby imienne, pojedyncze groby anonimowe i masowe pochówki, w których spoczywać może nawet kilkaset ciał zabitych.

Anonimowość i oznaczanie pochówków związane było ściśle z takimi czynnikami, jak: odnalezienie przy zwłokach imiennych znaków tożsamości, rozpoznanie poległego przez towarzyszy czy weryfikacja formacji poprzez zachowane fragmenty umundurowania. Stopień zmasakrowania wielu zwłok w połączeniu z grabieżą skutkowało nawet niemożnością określenia armii, w której walczył poległy. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego ktoś miałby kraść zabitym stalowe identyfikatory, które same w sobie nie przedstawiały żadnej wartości? Otóż tego rodzaju znaki tożsamości noszone były na szyi, zawieszane na sznurku czy rzemyku, do których żołnierze często przypinali poślaczane krzyżyki, medaliony od rodzin czy inne drogocenne drobiazgi, by zawsze mieć je przy sobie. Szabrownicy, działający zwykle w pośpiechu, nie trudzili się, by zdjąć jedynie interesujący ich przedmiot, lecz zabierali go wraz z przyczepionym identyfikatorem, tym samym okradali niestety poległych także z ich tożsamości.

Początkowo na cmentarzach stawiono drewniane krzyże pokryte białą farbą, zapisywano na nich treść, która następnie miała znaleźć się na solidniejszym nagrobku. Niemcy, którzy finalnie zdobyli tereny po Operacji Łódzkiej, planowali zapisanie wszystkich inskrypcji na kamieniach. Plan ten jednak nie został w pełni zrealizowany, ze względów finansowych resztę nagrobków wykonano jako odlewane w betonie formy. Warto tu wspomnieć, że projektanci nagrobków wykonywali je z identyczną starannością i zachowaniem godności zarówno żołnierzy armii pruskiej, jak i carskiej. „Waleczni” (niem. *Tapfere*) są tu zarówno Niemcy, jak i Rosjanie. To ponadczasowe przesłanie, że śmierć zrównuje wszystkich jak i symbol, że żyjący nie mają moralnego prawa tej równości zakłócać.

Cmentarze po Operacji Łódzkiej w znakomitej większości mają przynajmniej jeden² punkt centralny – obelisk lub monument. Są to zazwyczaj pomniki zbudowane na planie krzyża (ewangelickiego lub prawosławnego). Na tego typu pomnikach znajdują się przeważnie inskrypcje mówiące o liczbie poległych żołnierzy – początkowo stanowiły one rzeczywistą liczbę pochówków na danym cmentarzu, lecz po kolejnych komasacjach i przenoszeniu na cmentarze poległych odnajdywanych na polach czy w lasach – są już znaczenie zaniżone. Większość inskrypcji na pomnikach napisana jest po niemiecku, mniej po rosyjsku, ale zdarzają się także wyjątki, jak na Gadce Starej, gdzie znajduje się inskrypcja po łacinie³.

² Na przykład w Gałkowie czy Pustulce są takie dwa punkty.

³ „Pro Patria” „Za Ojczyznę” – napis, który współcześnie odbierany jest także jako alegoria do walki Polaków pod Łodzią w 1914 r., która przyczyniła się do odzyskania niepodległości w 1918 r. Ciekawy przykład ironii w historii.

Punkty centralne położone są na osi symetrii cmentarza. Nekropolie zbudowane są tak, by jedna połowa była lustrzanym odbiciem drugiej. Czasem oś ta ma głębsze znaczenie, np. cmentarz na Gadce Starej zbudowany jest tak, że na jego lewej części spoczywają w większości żołnierze niemieccy a po prawej rosyjscy.

Jak już wspominałem, większość cmentarzy usytuowana jest na terenach zalesionych, często są małe zagajniki na obrzeżach pól czy wsi. Wynika to z tego, że w momencie erygowania cmentarzy umieszczano na nich sadzonki drzew, które dziś są potężnymi okazami. W zamyśle miały one podnosić estetykę cmentarzy, ale ich główne znaczenie miało zgoła naturę symboliczną. Po pierwsze, gatunki drzew symbolizowały armie walczących – brzoza była symbolem armii carskiej, a dąb do dziś jest wykorzystywany w symbolice i odznaczeniach armii niemieckiej. Pod drugie, drzewa w tamtym okresie sadzono na cmentarzach, symbolizowały wędrówkę duszy do zaświatów. Cmentarne drzewo jest łącznikiem między światem żywych a także śmiercią i zmartwychwstaniem. Korzenie drzewa sięgają głęboko w ziemię – w krainę śmierci, pień jest symbolem świata żywych, natomiast korona to obietnica wędrówki do raju. Drzewo jest uosobieniem *axis mundi*, czyli „osi świata”, na której następuje też zatrzymanie czasu i stały związek przeszłości z przyszłością⁴. Porównanie to nabiera dodatkowej siły, gdy stoimy pośrodku zapomnianego cmentarza wybudowanego w miejscu śmierci tysięcy żołnierzy.

Warto wspomnieć o wielu lokalnych opowieściach i mitach, które przez dziesięciolecia towarzyszą podłódzkim, wojennym nekropoliom. Często cmentarze z Wielkiej Wojny są mylnie identyfikowane jako nazistowskie miejsca pochówku – sprzyja temu fakt, iż rzeczywiście na kilku cmentarzach pochowano szczątki żołnierzy Wehrmachtu i SS, którzy zginęli w okolicach Łodzi w II wojnie światowej. Wiele cmentarzy właśnie z tego powodu było dewastowanych, choć na większości z nich pochowani byli jedynie walczący w I wojnie światowej. Określenia takie jak Górka Hitlera często odnoszą się do nekropolii całkowicie niezwiązanych z II wojną światową.

O cmentarzach wojennych usłyszeć można ciekawe opowieści także od mieszkańców okolicznych wsi. Historie te wywołują gęsią skórę i działają na wyobraźnię. Spotkać się można z wieloma przekazami o duchach, nocnych zjawach i widziadłach odwiedzających zapomniane nekropolie. Najwięcej takich opowieści odnosi się do cmentarza w Pustulce. Mówią one o jasnych światłach, które w nocy unoszą się znad cmentarza, o włączających się między drzewami żołnierzach bez głowy czy o słyszalnym lamencie konających w leśnej gęstwinie. Są to jedynie opowieści, jednak na cmentarzu w Pustulce zaobserwować można niespotykane zjawiska przyrodnicze. Przykładem mogą być dwa ogromne drzewa, które u wejścia na cmentarz wyrosły przy sobie z samosiejek i przez lata praktycznie opłoty jedno drugie – przypadek, ale są to właśnie dąb i brzoza.

Podczas wycieczki po cmentarzu, czego sam byłem świadkiem – ogromny konar złamał się przy całkowicie bezwietrznej pogodzie i spadł niecały metr przed idącą grupą zwiedzających, odcinając dalszą drogę do carskiego obelisku. Ktoś nawet spontanicznie skomentował to słowami „Chyba dziś nie mają nastroju na odwiedzin”.

Tak, czy inaczej polegli w Operacji Łódzkiej do dziś przypominają o sobie podczas wszelkiego rodzaju prac ziemnych, czy podczas budowy piwnic nowych domów. Odnalezione szczątki trafiają następnie na cmentarze wojskowe, by z należnym szacunkiem dołączyć do swoich towarzyszy po latach rozłąki. W lasach wokół Łodzi do dziś można

⁴ Więcej na: http://pl.wikipedia.org/wiki/Axis_mundi

zobaczyć głębokie ślady po liniach okopów i wybuchów artyleryjskich. Wiele kościołów wokół Łodzi ma wmurowane fragmenty pocisków armatnich – będących przypomnieniem ogromnych zniszczeń, jakie dotknęły ówczesne świątynie stanowiące w tamtym czasie wymienite stanowiska obserwacyjne, a tym samym cele wrogiej artylerii.

5. PODSUMOWANIE

Obecnie Operacja Łódzka zdradziła nam już część swoich tajemnic, choć przypuszczam, że wiele z nich czeka dopiero na odkrycie. Na temat Operacji Łódzkiej coraz więcej się mówi, powstają artykuły naukowe, podejmowane są działania lokalnych społeczności, a zainteresowanie tematem z miesiąca na miesiąc rośnie. Jest to nasza historia zarówno lokalna, jak i narodowa i należy o nią dbać, przekazywać kolejnym pokoleniom i mówić o niej z dumą. Od nas współczesnych zależy, czy Ci zapomniani żołnierze, choć prawie sto lat temu polegli w bitwie, wygrają walkę z ludzką niepamięcią. Nie mówię tu tylko o Naszych poległych rodakach – pamięć należy się wszystkim, gdy odrzucimy bowiem kurtynę mundurów i flag, zobaczymy ludzi takich jak my.

Wszystkich, którzy poświęcili swój czas na lekturę tego artykułu-komunikatu zachęcam do samodzielnego odkrywania tej historii na nowo, poprzez odwiedzenie choćby jednego z wojennych cmentarzy czy zapalenie symbolicznego znicza na którymś z tysięcy bezimiennych grobów.

BIBLIOGRAFIA

- Bortnowski W., *Ziemia łódzka w ogniu*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1969.
Łódź. Dzieje miasta, red. R. Rosin, t. 1: do 1918 r., red B. Baranowski i J. Fijałek, Warszawa–Łódź: PWN 1988.
Hertz M., *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, Łódź 1933.
Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej, red. J.A. Daszyńska, Łódź: Dom Wydawniczy Księży Młyn 2011.

ŁÓDŹ OPERATION 1914 – ARMY OF SHADOWS

Summary

In this article I would like to share with my readers a bit of excitement which accompanied me in my trip through space and time – the trip to the biggest and almost totally forgotten battle of the First World War. The outbreak of the First World War is very well described and as a historical fact does not require at the moment any wider description. However, it may remain unknown that the armies of the occupant states included not only the nationals of the given states but also the natives who lived on those territories. This mechanism caused a mass conscription of Poles who were later sent to the fronts to fight against other armies which often included many other Poles. Historians assess that out of all the soldiers taking part in the Łódź Operation (about seven hundred thousand soldiers of whom two hundred thousand died during three weeks of the Łódź Operation) at least 20% were Poles. This truth is being discovered now due to 170 graveyards and cemetery objects scattered around Łódź where the fights took place.

Key words: cemeteries of Łódź Operation, cemeteries of the First World War, Poles during the first world war